

Umberto Eco

Czytelnik modelowy

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 78/2, 287-305

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

UMBERTO ECO

CZYTELNIK MODELOWY

1. Rola czytelnika

Tekst, jaki ukazuje się w swej językowej warstwie powierzchniowej (lub przejawie), stanowi ciąg środków wyrazu, które muszą zostać zaktualizowane przez adresata. Ponieważ zdecydowaliśmy, iż w tej książce będziemy zajmować się jedynie tekstami pisanymi (a w miarę posuwania się naprzód dodatkowo ograniczymy nasze próby analiz do tekstów narracyjnych), od tej chwili zamiast o adresacie będziemy mówić o „czytelniku”, tak jak bez rozróżnienia używać będziemy terminów Nadawca i Autor na określenie wytwórcy tekstu.

Ponieważ tekst ma być dopiero zaktualizowany, jest z dwu powodów niekompletny. Pierwszy z nich nie dotyczy jedynie tych przedmiotów językowych, które postanowiliśmy określać jako teksty (por. 1.1)¹, ale wszelkich przekazów, łącznie ze zdaniami i pojedynczymi pojęciami. Wyrażenie pozostaje jedynie *flatus vocis*, dopóki nie zostanie skorelowane na podstawie danego kodu ze swoją konwencjonalną treścią; w takim sensie postuluje się zawsze, by adresat był operatorem (niekoniecznie

[Umberto Eco, urodzony w Alessandrii w 1932 r. Od 1975 ma katedrę semiotyki na uniwersytecie w Bolonii i jest tam dyrektorem Istituto di comunicazioni e spettacolo. W 1974 organizował jako sekretarz International Association for Semiotic Studies pierwszy międzynarodowy zjazd semiotyków w Mediolanie. Opublikowana w 1980 jego powieść fantastyczno-historyczna *Il nome della rosa*, przełożona na wiele języków, odniosła sukces na skalę światową. Najważniejsze publikacje teoretyczne: *Sviluppo dell'estetica medievale* (1959), *Opera aperta* (1962), *Apocalittici e integrati* (1964), *La struttura assente* (1968), *Le forme del contenuto* (1971), *Il segno* (1973), *Trattato di semiotica generale* (1975), *Il superuomo di massa* (1976), *Lector in fabula* (1979), *Semiotica e filosofia del linguaggio* (1984).

Przekład według: U. Eco, *Lector in fabula. La cooperazione interpretativa nei testi narrativi*. Bompiani, Milano 1979, rozdz. 3, *Il lettore modello*, s. 50—66.]

¹ [Autor stosuje często różne formy odsyłaczy do innych fragmentów książki, z której pochodzi przełożony rozdział. Pozostawiamy je z myślą o czytelnikach, którzy zechcą sięgnąć do przełożonego już na inne języki tekstu U. Eco w całości. — Przepis tłum.]

empirycznym) zdolnym, by się tak wyrazić, do otwarcia słownika na każdym napotkanym słowie i do odwołania się do szeregu wcześniej istniejących reguł syntaktycznych w celu rozpoznania wzajemnej funkcji pojęć w kontekście zdania. Powiemy wobec tego, że każdy przekaz postuluje pewną kompetencję gramatyczną adresata, nawet jeśli wyrażony jest w języku znanym jedynie nadawcy — z wyjątkiem przypadków glosolalii, kiedy to sam nadawca zakłada, że niemożliwa jest interpretacja językowa, ale co najwyżej oddziaływanie emotywne i sugestia pozajęzykowa.

Otwarcie słownika oznacza przyjęcie szeregu postulatów znaczeniowych²: jest to pojęcie samo w sobie niekompletne, nawet jeśli zostaje zdefiniowane w kategoriach słownika-minimum. Słownik mówi nam, że brygantyna jest rodzajem statku, lecz to pojęciu [statek] pozostawia rolę implikowania dalszych właściwości semantycznych. Problem ten z jednej strony wiąże się z nieskończonością interpretacji (która, jak zauważyliśmy, znajduje oparcie w teorii interpretantów Peirce'a), z drugiej zaś nawiązuje do problematyki implikacyjności [*entailment*], jak również stosunków między właściwościami koniecznymi, istotnymi i przypadkowymi (por. 4).

Tekst różni się jednak od innych typów wyrażania swą większą złożonością. A podstawowym powodem jego złożoności jest właśnie fakt, iż jest on wypełniony tym, co nie wypowiedziane (por. Ducrot, 1972).

„Nie wypowiedziane” oznacza to, co nie pojawiło się na powierzchni, na poziomie wyrażania: lecz właśnie to nie wypowiedziane musi zostać zaktualizowane na poziomie aktualizacji treści. I pod tym względem tekst, w sposób bardziej zdecydowany niż wszelkie inne przekazy, wymaga aktywnych i świadomych posunięć w celu współdziałania ze strony czytelnika.

Jeśli weźmiemy pod uwagę fragment tekstu:

Giovanni wszedł do pokoju. „A jednak jesteś z powrotem!” — wykrzyknęła Maria promieniejąc,

jest oczywiste, że czytelnik musi zaktualizować jego treść przez złożony szereg posunięć w celu współdziałania. Nie bierzemy na razie pod uwagę aktualizacji koreferencji (tzn. trzeba ustalić, że [ty] związane z zastosowaniem drugiej osoby liczby pojedynczej czasownika [być] odnosi się do Giovanniego), ale już sama ta koreferencja jest możliwa dzięki regule konwersacyjnej, na podstawie której czytelnik zakłada, iż w przypadku braku alternatywnych wyjaśnień, to wzięwszy pod uwagę obecność dwu osób, ta, która mówi, zwraca się niewątpliwie do drugiej. Jest to reguła konwersacyjna, która nakłada się jednak na inną decyzję

² Por. Carnap, 1952. Problem ten podejmujemy ponadto w § 8.5 tejże książki.

interpretacyjną, tzn. na pewną operację ekstensjonalną dokonaną przez czytelnika: zdecydował on, że na podstawie przedstawionemu tekstu należy wyodrębnić pewną część świata, zamieszkaną przez dwie jednostki, Giovanniego i Marię, odznaczające się tą własnością, że przebywają w jednym pomieszczeniu. Na koniec to, że Maria znajduje się w tym samym pokoju co Giovanni, wypływa z innej inferencji spowodowanej użyciem rodzajnika określonego: istnieje jeden i tylko jeden pokój, o którym jest mowa³. Pozostaje jeszcze pytanie, czy czytelnik uważa za wskazane zidentyfikowanie Giovanniego i Marii za pomocą wskaźników referencyjnych, jak np. część świata zewnętrznego, jaki zna on na podstawie wcześniejszych doświadczeń, które dzieli razem z autorem; czy autor ma na myśli jednostki czytelnikowi nie znane; lub też czy fragment tekstu przytoczony powyżej należy powiązać z poprzedzającymi go lub następującymi później fragmentami tekstowymi, w których Giovanni i Maria zostali lub zostaną zinterpretowani za pomocą określonych opisów.

Ale, jak mówiliśmy, nie bierzmy na razie pod uwagę wszystkich tych problemów. Nie ulega wątpliwości, że wchodzą tu w grę inne posunięcia w celu współdziałania. Przede wszystkim czytelnik musi zaktualizować własny zasób wiedzy [*la propria enciclopedia*] w taki sposób, by zrozumieć, że użycie wyrażenia [być z powrotem] w pewien sposób sugeruje w domyśle, że podmiot wcześniej oddalił się (zanalizowanie tej czynności zgodnie z zasadami gramatyki przyczynowej równa się przypisaniu postulatów znaczeniowych rzeczownikom: kto jest z powrotem, ten się wcześniej oddalił, tak jak ten, kto jest kawalerem, jest dorosłym osobnikiem płci męskiej rodzaju ludzkiego). Po drugie od czytelnika oczekuje się wysiłku inferencyjnego, by z użycia spójnika adwersatywnego [a jednak] wyciągnąć wniosek, że Maria nie oczekiwała tego powrotu, a z określenia [promieniejąc], że w każdym razie gorąco tego pragnęła.

Tekst jest więc pełen białych plam, szczelin do wypełnienia, a ten, kto był jego nadawcą, przewidywał, że zostaną one wypełnione, i zostawił je puste z dwu powodów. Przede wszystkim dlatego, że tekst jest mechanizmem leniwym (lub też ekonomicznym), który żyje kosztem wartości dodatkowej sensu, jaki wprowadza weń odbiorca, i jedynie w przypadkach skrajnej pedanterii, skrajnej troski dydaktycznej lub skrajnej represyjności tekst komplikuje się o redundancje i dodatkowe wyjaśnienia — aż do granicy pogwałcenia normalnych reguł konwersacyjnych⁴. Po drugie zaś dlatego, że w miarę przechodzenia od funkcji

³ Jeśli chodzi o proces identyfikowania na podstawie zastosowanych rodzajników określonych, zob. przegląd stanowisk w: van Dijk, 1972; szereg przykładów podajemy w § 8.11 i 10.

⁴ Jeśli chodzi o reguły konwersacyjne, oczywiście por. Grice, 1967. Na wszelki wypadek przypomnijmy zasady konwersacyjne Grice'a. Zasada ilościowa: czyń tak, by twoja wypowiedź zawierała tyle informacji, ile wymaga tego sytua-

dydaktycznej do funkcji estetycznej tekst chce pozostawić czytelnikowi inicjatywę w interpretacji, choć zazwyczaj chce on być zinterpretowany z wystarczającym marginesem jednoznaczności. Tekst chce, aby ktoś pomógł mu funkcjonować.

Oczywiście nie próbujemy tu sformułować jakiejś typologii tekstów ze względu na ich „lenistwo” lub oferowanie swobody, gdzie indziej określone jako „otwartość”. Będziemy o tym mówić później. Ale od razu trzeba powiedzieć, że tekst postuluje własnego adresata jako niezbędną warunek nie tylko własnej konkretnej zdolności komunikacyjnej, lecz również własnej potencjalności znaczeniowej. Innymi słowy tekst zostaje nadany dla kogoś, kto go zaktualizuje, nawet jeśli nadawca nie ma nadziei (lub nie chce), aby ten ktoś konkretnie i historycznie istniał.

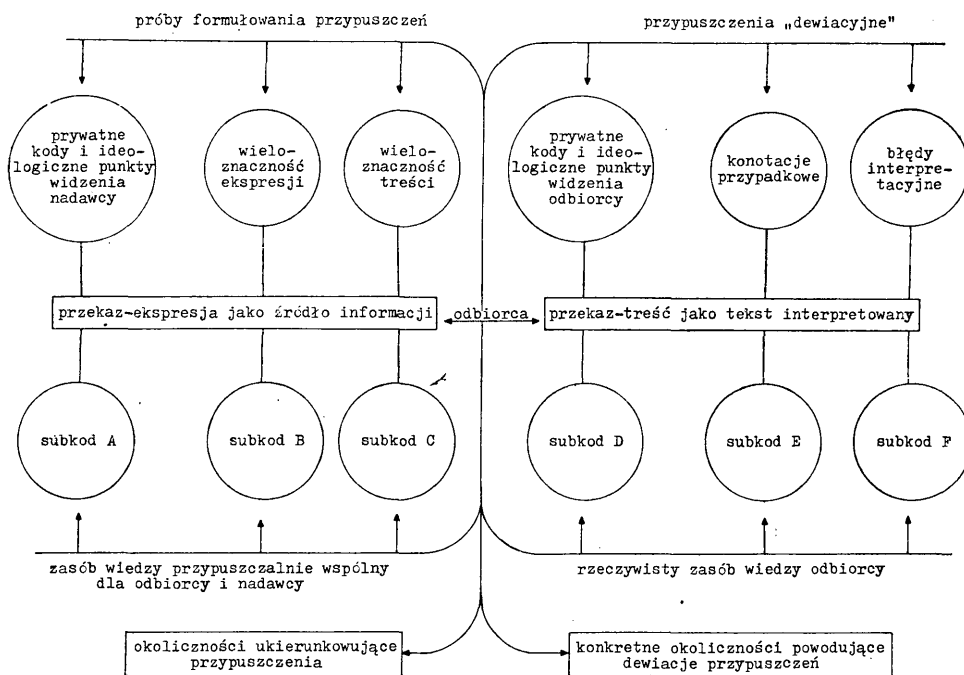
2. Jak tekst przewiduje czytelnika

Ten oczywisty warunek istnienia tekstów wydaje się jednak sprzeczny z równie oczywistym prawem pragmatycznym, które mimo że przez dłuższy czas pozostawało w dziejach teorii komunikacji nie znane, dzisiaj takim już nie jest. Prawo to daje się łatwo ująć w hasło: kompetencje odbiorcy niekoniecznie pokrywają się z kompetencjami nadawcy.

Szerokiej krytyce poddano model komunikacji (ostatecznie w *Trattato*, 2.15)⁵ upowszechniony przez pierwszych teoretyków informacji: Nadawca, Przekaz i Odbiorca, gdzie Przekaz jest zarówno generowany, jak i interpretowany na podstawie pewnego Kodu. A wiemy już dzisiaj, że kody odbiorcy mogą się różnić, całkowicie lub częściowo, od kodów nadawcy; że kod nie jest czymś prostym, lecz częściej stanowi złożony system reguł; że kod językowy nie jest wystarczający, by zrozumieć przekaz językowy: [Pali pan?] [Nie] daje się z punktu widzenia języka odczytać jako pytanie i odpowiedź dotyczące zwyczajów adresata pytania, ale w określonych okolicznościach nadawania odpowiedź konotuje się jako „niegrzeczna” na podstawie kodu nie będącego kodem językowym, lecz dobrego wychowania — należało odpowiedzieć [nie, dziękuję]. Tak więc by „zdekodować” przekaz słowny, trzeba nie tylko kompetencji językowej, ale również kompetencji ogólnie okolicznościowej, zdolności snucia domysłów, tłumienia idiosynkrazji, itd., itd. Tak że w rezultacie sugerowaliśmy, ciągle w naszym *Trattato*, cały szereg uwarunkowań pragmatycznych, które przedstawiamy na rysunku.

cja; zasada jakościowa: nie mów tego, o czym sądzisz, że nie jest prawdą, i nie mów tego, czego nie możesz być pewny; zasada relacji: bądź relevantny; zasada sposobu: unikaj niejasności w wyrażaniu, unikaj wieloznaczności, wypowiadaj się zwięźle (unikaj niepotrzebnego wielosłowania), bądź skoordynowany.

⁵ [U. Eco, 1975. — Przypis tłum.]



Co gwarantuje współdziałanie tekstowe wobec tych możliwości interpretacyjnych mniej lub bardziej „dewiacyjnych”? Przy komunikowaniu się twarzą w twarz działają niezliczone formy wzmocnienia pozajęzykowego (gesty, okazywanie, itd.) i niezliczone sposoby wprowadzania redundancji i sprzężenia zwrotnego [*feed back*] wspomagające się wzajemnie. Oznacza to, że nigdy nie mamy do czynienia ze zwykłą komunikacją językową, lecz z działalnością semiotyczną w szerokim sensie, gdzie wiele systemów znaków wzajemnie się uzupełnia. Ale co się dzieje w przypadku tekstu pisanego, który autor najpierw generuje, a potem powierza najrozmaitszym aktom interpretacyjnym, podobnie jak to się dzieje z przekazem rzuconym do morza w butelce?

Powiedzieliśmy, że tekst postuluje współdziałanie czytelnika jako własny warunek aktualizacji. Możemy lepiej powiedzieć, że tekst jest wytworem, którego los interpretacyjny musi stanowić część jego własnego mechanizmu generującego: generowanie tekstu oznacza zastosowanie strategii, w której skład wchodzi przewidywanie co do posunięć innych osób — jak zresztą ma to miejsce w przypadku wszelkich strategii. W strategii wojskowej (lub szachowej, powiedzmy w każdej strategii gry) strateg nakreśla sobie model przeciwnika. Jeśli wykonam taki ruch, snuł domysły Napoleon, Wellington powinien zareagować tak a tak. Jeśli wykonam taki ruch, rozumował Wellington, Napoleon powinien zareagować tak a tak. W tym konkretnym przypadku Wellington wytworzył własną strategię lepiej od

Napoleona, Wellington stworzył sobie bowiem Napoleona Modelowego bardziej zbliżonego do rzeczywistego Napoleona, niż Wellington Modelowy, wyobrażony przez Napoleona, zbliżony był do rzeczywistego Wellingtona. Tę analogię może podać w wątpliwość tylko fakt, iż w przypadku tekstu autor zazwyczaj chce doprowadzić swego przeciwnika do zwycięstwa, a nie do klęski. Lecz nie jest to wcale powiedziane. Opowiadanie Alphonse'a Allais, które zanalizujemy w ostatnim rozdziale, bardziej przypomina bitwę pod Waterloo niż *Boską Komedie*.

Lecz na strategię wojskową (w odróżnieniu od strategii szachowej) mogą zawsze wpłynąć zdarzenia przypadkowe (np. nieudolność, jaką wykazał Grouchy). Zdarza się to i w tekstach, czasami Grouchy wraca (jak nie uczynił tego pod Waterloo), czasami przybywa Massena (jak to zdarzyło się pod Marengo). Dobry strateg musi liczyć się również z tymi przypadkowymi zdarzeniami, stosując jakiś swój własny rachunek prawdopodobieństwa. Tak też musi postępować autor tekstu. „Owa odnoga jeziora Como”: a jeśli trafi mi się czytelnik, który nigdy nie słyszał o jeziorze Como? Muszę postępować w taki sposób, by nadrobić to później, na razie stwórzmy pozory, jak gdyby Como było *flatus vocis*, takim jak Xanadou. Później zrobimy aluzje do lombardzkiego nieba, do stosunków między Como, Mediolanem i Bergamo, do sytuacji na półwyspie włoskim. Czytelnik mający braki w swym zasobie wiedzy prędzej czy później zostanie przychwycony.

W tym momencie wniosek wydaje się prosty. By zorganizować własną strategię tekstową, autor musi odwołać się do szeregu kompetencji (wyrażenie szersze niż „znajomość kodów”) mogących nadać treść wyrażeniom, których używa. Musi on założyć, że zbiór kompetencji, do którego się odwołuje, jest tym samym zbiorem, do którego odwołuje się jego czytelnik. Dlatego też będzie on przewidywał Czytelnika Modelowego zdolnego do współdziałania w aktualizacji tekstowej w taki sposób, w jaki on, autor, sobie to wyobrażał, i do dokonywania przy interpretowaniu takich posunięć, jakich autor dokonał przy generowaniu tekstu.

Środków jest wiele: wybór języka (wyłączający oczywiście tych, którzy go nie znają), wybór typu zasobu wiedzy (jeśli zaczynam tekst słowami |jak to już jasno zostało przedstawione w pierwszej *Krytyce*, to zacieśniłem już, i to według bardzo korporacyjnego kryterium, obraz mego Czytelnika Modelowego), wybór określonej tradycji leksykalnej i stylistycznej. Mogę umieścić sygnały rodzajów, które selekcionują publiczność: |Drogie dzieci, był sobie kiedyś pewien daleki kraj|, mogę ograniczyć zasięg geograficzny: |Przyjaciele, rzymianie, współobywatele!|. Wiele tekstów określa jasno swego Czytelnika Modelowego, zakładając *apertis verbis* (proszę mi wybaczyć oksymoron) specyficzną kompetencję, jeśli chodzi o zasób wiedzy. By oddać hołd wielu słynnym dyskusjom w obrębie filozofii języka, spójrzmy na początek tego Wa-

verley, którego autor jest w widoczny sposób autorem:

czegóż czytelnicy moi mogliby się spodziewać po rycerskich imionach, jak Howard, Mordaunt, Mortimer albo Stanley, lub łagodniej i sentymentalniej brzmiących, jak Belmour, Belville, Belfield lub Belgrave, jeśli nie stronic pełnych jałowych treści, jak te, które w ten sposób od pół wieku mianowano? ⁶

A jednak w tym ostatnim przykładzie jest coś więcej. Autor z jednej strony zakłada, lecz z drugiej ustanawia kompetencje własnego Czytelnika Modelowego. Teraz również i nam, choć nie mieliśmy doświadczenia z powieściami gotyckimi znanymi czytelnikom Waltera Scotta, proponuje się, byśmy wiedzieli, że pewne nazwiska konotują „bohatera rycerskiego”, i że istnieją powieści rycerskie zaludnione przez wyżej wymienione postaci i posiadające cechy stylistyczne w jakiś sposób godne odrzucenia.

Tak więc przewidywanie własnego Czytelnika Modelowego nie oznacza jedynie „nadziei”, iż on istnieje, oznacza ono również kierowanie tekstem w taki sposób, by go stworzyć. Tekst nie tylko na pewnej kompetencji się opiera, lecz również do wytworzenia pewnej kompetencji się przyczynia. A więc czyżby tekst był mniej leniwy, a żądanie współdziałania z jego strony — mniej liberalne, niż chciałby on to dać poznać? Czy przypomina on raczej pudełko z prefabrykowanymi elementami, zwane „kit”, którego użytkownik pracuje tylko po to, by móc wytworzyć jeden i tylko jeden typ wyrobu końcowego, a przy tym nie są mu wybaczone żadne możliwe błędy; czy raczej klocki „Lego”, z których pomocą można zbudować wiele form do wyboru? Czy jest to tylko bardzo kosztowne pudełko zawierające części mozaiki [*puzzle*], po której ułożeniu zawsze pojawi się *Gioconda*, czy też może nie jest on niczym innym, jak tylko pudełkiem kredek?

Czy istnieją teksty gotowe, by wziąć na siebie wszystkie te możliwe wydarzenia, jakie przewidziane są na rysunku? A czy istnieją teksty, które grają właśnie na tych rozbieżnościach, sugerują je, oczekują ich — i są tekstami „otwartymi”, dającymi się odczytać na tysiąc sposobów, z których wszystkie bez wyjątku sprawiają olbrzymią przyjemność? A czy te teksty sprawiające przyjemność rezygnują z postulowania Czytelnika Modelowego, czy też może postulują jakiegoś Czytelnika Modelowego o innym charakterze? ⁷

Można by próbować rozmaitych typologii, tylko że lista taka prezentowałaby się jako *continuum* uszeregowane według nieskończonej liczby

⁶ W. Scott, *Waverley*. Przełożyła T. Świdorska. Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1929, s. 11.

⁷ Na temat dzieła otwartego por. naturalnie Eco, 1962. Polecamy jednak wydanie w serii Tascabili Bompiani, które prezentuje ostateczną redakcję tej książki, jak również zawiera szkic *Sulla possibilità di generare messaggi estetici in un linguaggio edenico*.

niuansów. Nasze sugestie, na poziomie intuicyjnym, ograniczymy do dwu skrajnych przypadków (później będziemy jeszcze poszukiwać reguły zuniifikowanej i unifikującej, niezwykle wymyślnej macierzy generatywnej).

3. Teksty „zamknięte” i teksty „otwarte”

Niektórzy autorzy znają sytuację pragmatyczną przedstawioną na rysunku, z tym tylko zastrzeżeniem, iż uważają oni, że jest to opis szeregu czynników przypadkowych, możliwych ale dających się uniknąć. Dlatego też z socjologicznym wyczuciem i za pomocą błyskotliwego wypośrodkowania statystycznego określają swego Czytelnika Modelowego: zwracać się będą kolejno do dzieci, melomanów, lekarzy, homoseksualistów, amatorów surfingu, drobnomieszczańskich gospodyń domowych, amatorów angielskich tkanin, osób uprawiających podwodny połów ryb. Jak mówią specjaliści od reklamy, wybiorą sobie *target* (a „cel” współdziała w niewielkim stopniu: czeka, by weń trafiono). Będą postępować w taki sposób, by każde pojęcie, każde wyrażenie, każde odniesienie do zasobu wiedzy było takie, jakie przypuszczalnie ich czytelnik może zrozumieć. Nastawią się na wywołanie określonego efektu: by mieć pewność, że nastąpi reakcja strachu, powiedzą z góry „i wtedy stało się coś strasznego”. Na pewnych poziomach gra ta odniesie sukces.

Lecz wystarczy, by książka Karoliny Invernizio⁸ napisana dla turyńskich szwaczek z końca ubiegłego wieku wpadła w ręce najbardziej rozszalałego wielbiciela kiczu literackiego, a stanie się ona jarmarczną prezentacją lektury transwersalnej, interpretacji między wierszami, delektowania się banałem, huysmanowskich upodobań do bełkotliwych tekstów. Tekst z „zamkniętego” i represyjnego, jakim był dotychczas, stanie się niezwykle otwarty, będzie maszyną do generowania perwersyjnych przygód.

Ale może być jeszcze gorzej (lub lepiej, zależnie od przypadku). Może zdarzyć się, że kompetencja Czytelnika Modelowego nie została przewidziana w dostatecznym stopniu — w wyniku braku analizy historycznej, błędów oceny semiotycznej, uprzedzeń kulturowych, niedoceniań uwarunkowań odbioru. Wspaniałym przykładem takich przygód związanych z interpretacją są *Tajemnice Paryża* Eugeniusza Sue. Napisane z dandysowskim zamiarem przedstawienia eleganckiej publiczności pikantnych dziejów malowniczej nędzy, zostają odczytane przez proletariat jako jasny i uczciwy opis jego własnego uzależnienia; gdy autor sobie to uświadamia, pisze je dalej już dla proletariatu, szpikując je socjaldemokratycznymi morałami po to, by przekonać te „niebezpieczne” warstwy, które on rozumie, lecz się ich obawia, aby opanowały własną roz-

⁸ [Carolina Invernizio (1858—1916), powieściopisarka piemoncka, autorka bardzo popularnych w swoim czasie utworów drukowanych m. in. w odcinkach w „Gazetta del Popolo”. — Przypis tłum.]

pacz, pokładając nadzieję w sprawiedliwości i w dobrej woli klas posiadających. Zakwalifikowana przez Marksa i Engelsa jako przykład reformistycznej retoryki, książka odbywa tajemniczą podróż w duszach swych czytelników, i czytelników tych odnajdziemy na barykadach roku 1848, gdy będą próbowali dokonać rewolucji również i dlatego, że czytali *Tajemnice Paryża*⁹. Czy może książka ta zawierała również i taką możliwą aktualizację, kreśliła znakiem wodnym również i takiego Czytelnika Modelowego? Oczywiście pod warunkiem, że czyta się ją, przekskakując fragmenty moralizujące, lub też nie chce się ich zrozumieć.

Nic nie jest bardziej otwarte od tekstu zamkniętego. Tyle że jego otwartość jest wynikiem działania inicjatywy z zewnątrz, pewnym sposobem manipulowania tekstem, a nie poddawania się jego delikatnej manipulacji. Bardziej niż ze współdziałaniem mamy tu do czynienia z gwałtem. Można oczywiście zadać tekstowi gwałt (można nawet zjeść książkę, jak uczynił to Apostoł na Pathmos), i to czerpiąc stąd subtelny rozkosz. Ale tutaj mówimy o współdziałaniu tekstowym jako o działaniu wywoływanym przez tekst, a więc te sposoby podejścia nas nie interesują. Nie interesują nas, proszę zauważyć, w tym miejscu: motto Valéry'ego — „*il n'y a pas de vrai sens d'un texte* [nie istnieje prawdziwy sens tekstu]” — można odczytać na dwa sposoby: że tekstem można posługiwać się tak, jak się chce, i to właśnie jest sposób, który nas tu nie interesuje; i że tekst można interpretować nieskończoną ilość razy, i to jest sposób, którym się teraz zajmujemy.

Z tekstem „otwartym” mamy do czynienia wówczas, gdy autor potrafi w pełni wykorzystać to, co przedstawiono na rysunku. Odczytuje go jako model sytuacji pragmatycznej, której nie można uniknąć. Przyjmuje go jako hipotezę, którą kieruje się jego własna strategia. Decyduje (i w tym miejscu pojawia się właśnie ryzyko, że typologia tekstów stanie się *continuum* niuansów), do jakiego stopnia musi kontrolować współdziałanie ze strony czytelnika i gdzie należy je pobudzać, dokąd kierować, gdzie ma ono przekształcić się w nieskrępowaną przygodę interpretacyjną. Powie [kwiat] i chociaż będzie wiedział (i chciał), że od tego słowa rozejdzie się zapach wszystkich nieobecnych kwiatów, będzie też wiedział z pewnością, że nie rozejdzie się *a r o m a t* dobrze odstałej nalewki; będzie poszerzał lub zawężał, tak jak chce, grę nieograniczonej semiozy.

Do jednej tylko rzeczy dążyć będzie za pomocą czujnej strategii: do tego mianowicie, aby niezależnie od ilości możliwych interpretacji jedna stawała się echem drugiej, tak aby się nie wykluczały, lecz przeciwnie, by się wzajemnie wzmacniały.

⁹ Por. Eco, 1976, a zwłaszcza 1965. Na temat interpretacji „dewiacyjnej” zob. też U. Eco, 1977, oraz P. Fabbri, 1973; Eco, Fabbri, 1978.

Będzie mógł postulować, jak dzieje się to w *Finnegans Wake*, idealnego czytelnika cierpiącego na idealną bezsenność i posiadającego zmienne kompetencje; lecz ten idealny czytelnik jako kompetencję podstawową będzie musiał posiadać znajomość języka angielskiego (nawet jeśli książka nie została napisana w „prawdziwej” angielszczyźnie); i nie może to być czytelnik z kręgu kultury hellenistycznej z II wieku n.e., który nie wie nic o istnieniu Dublina, jak również nie może to być osobnik niepiśmienny o słownictwie nie przekraczającym 2000 wyrazów (lub też może, ale wówczas będziemy mieli znów do czynienia z przypadkiem użycia dowolnego, rozstrzyganego z zewnątrz, lub też lektury niezwykle ograniczonej, zawężonej do najoczywistszych struktur dyskursywnych, per. 4).

Tak więc *Finnegans Wake* oczekuje idealnego czytelnika posiadającego wiele czasu do dyspozycji, odznaczającego się znacznymi zdolnościami skojarzeniowymi, dysponującego zasobem wiedzy o nie sprecyzowanym zasięgu, a nie jakiegokolwiek typu czytelnika. Konstruuje swego własnego Czytelnika Modelowego, wybierając różne stopnie trudności językowych, bogactwo odniesień, i wprowadzając do tekstu klucze, odsyłacze, choćby zmienne możliwości krzyżowych lektur. Czytelnik Modelowy *Finnegans Wake* jest tym operatorem, który potrafi urzeczywistnić w czasie jak największą ilość tych krzyżowych lektur¹⁰.

Innymi słowy, również Joyce, autor najbardziej otwartego tekstu, o jakim w ogóle można mówić, w ostatnim okresie twórczości tworzy własnego czytelnika za pomocą strategii tekstowej. W odniesieniu do czytelników, których tekst nie postuluje i do których wytworzenia się nie przyczynia, tekst staje się nieczytelny (bardziej niż jest w istocie), lub też staje się inną książką.

4. Użycie i interpretacja

Musimy więc przeprowadzić rozróżnienie między swobodnym użyciem tekstu pełniącym wówczas rolę bodźca dla wyobraźni, a interpretacją tekstu otwartego. To na tej linii podziału opiera się właśnie, bez teoretycznych niejasności, możliwość istnienia tego, co Barthes nazywa tekstem dla przyjemności [*testo di godimento*]: trzeba tylko zdecydować, czy używa się tekstu jako tekstu dla przyjemności, czy też może określony tekst uważa za konstytutywną właściwość swojej strategii (a więc i swej interpretacji) pobudzanie do jak najbardziej nieskrępowanego użycia. Ale sądzimy, że należy narzucić tu pewne ograniczenia i że pojęcie interpretacji zakłada jednak zawsze pewien dialektyczny związek między strategią autora a odpowiedzią ze strony Czytelnika Modelowego.

¹⁰ Por. Eco, 1966, oraz *Semantica della metafora* w: Eco, 1971.

Naturalnie obok praktyki może pojawić się również i estetyka używania tekstów nieskrępowanego, dewiacyjnego, złośliwego i zgodnego z własnymi pragnieniami. Borges sugerował, by czytać *Odyseę*, jak gdyby była późniejsza od *Eneidy*, a *O naśladowaniu Chrystusa*, jak gdyby napisał je Céline. Wspaniałe, podniecające i bardzo możliwe do zrealizowania propozycje, twórcze jak żadne inne, ponieważ w rzeczywistości powstaje nowy tekst (tak jak *Kichot* Pierre'a Menard jest bardzo odmienny od *Don Kichota* Cervantesa, któremu przypadkowo odpowiada słowo w słowo). A że potem pisząc ten inny tekst (lub tekst Inny), dochodzi się do tego, że przeprowadza się krytykę tekstu pierwotnego lub też odkrywa się jego ukryte możliwości i znaczenia — jest to fakt oczywisty; nic nie jest bardziej odkrywczego od karykatury, ponieważ wydaje się ona, ale jednocześnie nie jest, przedmiotem skarykaturowanym, z innej zaś strony niektóre powieści opowiedziane powtórnie zyskują na wartości, ponieważ stają się „innymi” powieściami.

Z punktu widzenia semiotyki ogólnej, właśnie w świetle złożoności procesów pragmatycznych (rysunek) sprzeczności Globalnego Pola Semantycznego, wszystkie te operacje są teoretycznie do wytłumaczenia. Lecz jeśli ciąg interpretacji może być nieskończony, jak wykazał to nam Peirce, to świat dyskursu działa ograniczająco na zasięg zasobu wiedzy. A tekst nie jest niczym innym jak strategią, która organizuje świat jego interpretacji, jeśli nie „prawomocnych”, to dających się uprawomocnić. Każda inna decyzja dotycząca swobodnego użycia tekstu równa się decyzji rozszerzenia świata dyskursu. Dynamika nieograniczonej semiozy nie zabrania tego, przeciwnie, sprzyja temu. Lecz trzeba wiedzieć, czy się chce, by działała semioza, czy interpretować tekst.

Dodajmy na zakończenie, że teksty zamknięte są w użyciu bardziej wytrzymałe od tekstów otwartych. Obmyślane dla bardzo określonego Czytelnika Modelowego z zamiarem represyjnego sterowania jego współdziałaniem, pozwalają na używanie ich w dość elastycznym zakresie. Weźcie powieści kryminalne Rexa Stouta i zinterpretujcie stosunki panujące między Nero Wolfem a Archie Goodwinem jako stosunki „kafkowskie”: czemu by nie? Tekst doskonale wytrzymuje takie użycie, a i my ani nie gubimy rozrywki z *f a b u ł y*, ani końcowej satysfakcji z odkrycia mordercy. Ale weźcie teraz *Proces* Kafki i przeczytajcie go tak, jakby był historią kryminalną. Jest to prawomocnie dozwolone, ale z punktu widzenia tekstu daje wyniki opłakane. Tyle samo byłoby warcie użycie stronic tej książki do skręcania papierosów z marihuany, więcej byłoby w tym smaku.

Proust mógł czytać kolejowy rozkład jazdy, odnajdując w nazwach miejscowości w Valois słodkie i labiryntowe odgłosy nervalowskiej podróży w poszukiwaniu Sylvie. Ale nie chodziło tu o interpretowanie rozkładu jazdy, lecz o jego prawomocne użycie prawie psychodeliczne.

Ze swej strony rozkład jazdy przewiduje tylko jeden typ Czytelnika Modelowego, jest to kartezyjański operator ortogonalny z rozbudzonym poczuciem nieodwracalności następstw czasowych.

5. Autor i czytelnik jako strategie tekstowe

W procesie komunikacyjnym mamy do czynienia z Nadawcą, Przekazem i Odbiorcą. Często przekaz wyraża zarówno Nadawcę, jak i Odbiorcę za pomocą środków gramatycznych: |Ja ci powiadam, że ...|.

Mając do czynienia z przekazami o funkcji referencjalnej, odbiorca wykorzystuje takie oznaki gramatyczne jako wskazówki referencjalne (|ja| oznaczać tu będzie empiryczny podmiot aktu wypowiedzenia danej wypowiedzi, itd.). To samo może się zdarzyć w przypadku bardzo długich tekstów, jak np. listy, stronicie dziennika, a w końcu wszystko to, co czyta się w celu uzyskania informacji o autorze i o okolicznościach wypowiedzenia.

Lecz kiedy tekst jest rozpatrywany jako tekst, zwłaszcza w przypadku tekstów stworzonych dla bardzo szerokiej publiczności (jak np. powieści, przemówienia polityczne, instrukcje naukowe, itd.), Nadawca i Odbiorca są obecni w tekście nie tyle jako dwa bieguny aktu wypowiedzenia, ile jako *aktancjalne* role wypowiedzi (por. Jakobson, 1957). W takich przypadkach autor pojawia się w tekście jako: (a) rozpoznawalny styl — który może być również idiolektem tekstu, zbioru tekstów lub epoki historycznej (por. *Trattato*, 3.7.6); (b) czysta rola aktancjalna (|ja| = „podmiot tej wypowiedzi”); (c) jako element aktu illokucyjnego (|ja przysięgam, że| = „istnieje podmiot, który dokonuje aktu przysięgi”) lub jako operator siły perlokucyjnej zdradzający „instancję wypowiedzenia”, czyli wystąpienie podmiotu obcego wypowiedzi, lecz w jakiś sposób obecnego w tkance tekstowej w szerszym sensie (|nagle stało się coś straszliwego...|; |powiedziała księżna głosem, który wstrząsnąłby umarłym...|). Zazwyczaj takie wywołanie ducha Nadawcy jest skorelowane z wywołaniem ducha Odbiorcy (Kristeva, 1970). Spójrzmy na ten fragment *Dociekań filozoficznych* Wittgensteina:

Przypatrz się np. kiedyś temu, co nazywamy „grami”. Chodzi mi tu o gry typu szachów, gry w karty, w piłkę, gry sportowe, itp. Co jest im wszystkim wspólne? — Nie mów: „Muszą mieć coś wspólnego, bo inaczej nie nazywałyby się ‘grami’” — tylko patrz, czy mają coś wspólnego. Gdy się im bowiem przypatrzysz, to nie dojrzyś wprawdzie niczego, co byłoby *wszystkim* wspólne, dostrzeżesz natomiast podobieństwa, pokrewieństwa, i to cały ich szereg¹¹.

Wszystkie zaimki osobowe (domyślne i wypowiedziane) nie wskazują w istocie osoby zwanej Ludwigiem Wittgensteinem lub jakiegokolwiek

¹¹ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*. Przełożył, wstępem i przypisami opatrzył B. Wolniewicz. PWN, Warszawa 1972, § 66, s. 50.

czytelnika empirycznego: reprezentują one czyste strategie tekstowe. Wystąpienie podmiotu mówiącego jest uzupełnieniem wprowadzenia do akcji Czytelnika Modelowego, którego profil intelektualny jest określony jedynie przez rodzaj operacji interpretacyjnych, które jak się zakłada (i wymaga), umie on przeprowadzić: rozpoznanie podobieństw, wzięcie pod uwagę pewnych gier. W ten sam sposób i autor nie jest niczym innym, jak tylko strategią tekstową zdolną do ustanowienia korelacji semantycznych: [chodzi mi tu o...] (*Ich meine...*) oznacza, iż w ramach tego tekstu pojęcie [gra] będzie musiało przyjąć pewną ekstensję (obejmując gry prowadzone na szachownicy, gry w karty, itd.), podczas gdy świadomie nie podaje się tu jego opisu intencjonalnego. W tym tekście Wittgenstein jest tylko pewnym stylem filozoficznym, a Czytelnik Modelowy nie jest niczym innym, jak tylko intelektualną zdolnością do uczestniczenia w tym stylu przez współdziałanie przy aktualizowaniu go.

Dlatego też zapowiadamy wyraźnie, iż od tej chwili począwszy, za każdym razem, gdy będziemy używać takich pojęć jak Autor lub Czytelnik Modelowy, zawsze, w obu przypadkach, będziemy mieli na myśli typy strategii tekstowej. Czytelnik Modelowy jest zbiorem warunków fortunności ustalonych tekstowo, które muszą zostać spełnione, aby tekst został w pełni zaktualizowany w swej potencjalnej treści¹².

6. Autor jako hipoteza interpretacyjna

Skoro Autor i Czytelnik Modelowy są dwiema strategiami tekstowymi, stajemy wobec podwójnej sytuacji. Z jednej strony, jak dotychczas twierdziliśmy, autor empiryczny jako podmiot wypowiedzenia tekstowego formułuje pewną hipotezę Czytelnika Modelowego i przekładając ją na kategorie własnej strategii, w równie „strategicznych” kategoriach kreśli obraz samego siebie, autora będącego podmiotem wypowiedzi, jako sposób operacji tekstowej. Lecz z drugiej strony także czytelnik empiryczny jako konkretny podmiot aktów współdziałania musi nakreślić sobie hipotezę Autora, wyprowadzając ją właśnie z danych strategii tekstowej. Hipoteza, jaką formułuje czytelnik empiryczny na temat swego Autora Modelowego, wydaje się pewniejsza od hipotezy, jaką formułuje autor empiryczny na temat swego Czytelnika Modelowego. W istocie ten drugi musi postulować coś, co jeszcze nie istnieje w danym momencie, i zrealizować to jako szereg operacji tekstowych; ten pierwszy natomiast wyprowadza pewien typowy obraz z czegoś, co już wcześniej miało miejsce jako akt wypowiedzenia i jest tekstowo obecne jako wypowiedź. Przypomnijmy ostatni przykład: Wittgenstein jedynie postuluje istnienie Czytelnika Modelowego zdolnego do wykonania zapropono-

¹² Jeśli chodzi o warunki fortunności, zob. oczywiście Austin, 1962, i Searle, 1969.

wanych przezeń czynności współdziałania, podczas gdy my, czytelnicy, rozpoznajemy obraz Wittgensteina tekstowego jako szereg wyrażonych operacji i propozycji współdziałania. Lecz nie zawsze Autor Modelowy daje się tak łatwo wyróżnić i nierzadko czytelnik empiryczny przejawia tendencję do spłaszczania go na podstawie wcześniej posiadanych informacji dotyczących autora empirycznego jako podmiotu wypowiedzenia. Takie niebezpieczeństwa, takie odchylenia czynią czasami niepewnym współdziałanie tekstowe.

Przede wszystkim pod pojęciem współdziałania tekstowego nie należy rozumieć aktualizacji zamiarów empirycznego podmiotu wypowiedzenia, lecz zamiary wirtualnie zawarte w wypowiedzi. Dajmy tu może przykład.

Uważa się, że osoba, która w dyskusji politycznej lub w jakimś artykule określa władze i obywateli ZSRR przy użyciu przymiotnika [rosyjski], a nie [radziecki], zamierza wprowadzić wyraźną konotację ideologiczną, jak gdyby odmawiała uznania politycznego istnienia państwa radzieckiego, jakie pojawiło się po Rewolucji Październikowej, i myślała jeszcze o carskiej Rosji. W pewnych sytuacjach zastosowanie jednego lub drugiego przymiotnika staje się czynnikiem silnie różnicującym. A tymczasem może się zdarzyć, że autor pozbawiony uprzedzeń antyradzieckich używa jednak pojęcia [rosyjski] przez nieuwagę, przyzwyczajenie, wygodę, lekkomyślność, stosując się do bardzo rozpowszechnionego zwyczaju. Mimo to jednak, oceniając ten przejaw linearny (zastosowanie danego leksemu) zgodnie z subkodami mieszczącymi się w jego kompetencjach (zob. czynności współdziałania opisane w 4.6), czytelnik ma prawo przypisać terminowi [rosyjski] konotację ideologiczną. Ma do tego prawo, ponieważ t e k s t o w o konotacja ta została wprowadzona: taką właśnie intencję musi on przypisać swemu Autorowi Modelowemu, niezależnie od intencji autora empirycznego. Współdziałanie tekstowe jest zjawiskiem, które zachodzi, powtórzmy, między dwiema strategiami dyskursu, a nie między dwoma indywidualnymi podmiotami.

Naturalnie czytelnik empiryczny, by zrealizować się jako Czytelnik Modelowy, ma pewne obowiązki „filologiczne”: ma więc obowiązek odtworzenia z jak największym przybliżeniem kodów nadawcy. Załóżmy, że nadawca jest osobnikiem posługującym się mową w ramach bardzo ograniczonego kodu, o niewielkiej kulturze politycznej, który zważywszy jego zasób wiedzy, nie może zdawać sobie sprawy ze wspomnianej różnicy — założmy więc, że zdanie takie zostało wypowiedziane przez człowieka niewykształconego, posiadającego niedokładne wiadomości polityczno-językowe, który np. powiada, że Chruszczow był politykiem rosyjskim (podczas gdy naprawdę był Ukraińcem). Jest oczywiste, że w takim sensie interpretowanie tekstu oznacza stwierdzenie faktu, że zasób wiedzy nadawania jest bardziej ograniczony i ogólnikowy od zasobu wiedzy odbioru. Ale oznacza to widzenie tekstu na tle okoliczności wy-

powiedzenia. Jeśli założymy, że tekst ten przechodzi szerszą drogę komunikacyjną i krąży jako tekst „publiczny”, którego nie da się już przypisać jego oryginalnemu podmiotowi wypowiadającemu, wówczas trzeba będzie widzieć go na tle nowej sytuacji komunikacyjnej jako tekst, który teraz odwołuje się, poprzez widmo bardzo ogólnikowego Autora Modelowego, do systemu kodów i subkodów zaakceptowanego przez swych możliwych odbiorców, a więc żąda, by aktualizować go zgodnie z kompetencjami odbioru. Tekst będzie wówczas konotował różnicę ideologiczną. Chodzi tu naturalnie o decyzje współdziałania, które wymagają oceny dotychczasowego społecznego obiegu tekstów, tak że należy przewidzieć przypadki, gdzie w sposób zamierzony zostaje nakreślony Autor Modelowy stworzony przez wydarzenia o charakterze socjologicznym, pomimo świadomości, że nie odpowiada on autorowi empirycznemu¹³.

Naturalnie pozostaje jeszcze przypadek, gdy czytelnik przypuszcza, iż wyrażenie [rosyjski] zostało użyte bez wyraźnej intencji (w sensie intencji psychologicznej przypisywanej autorowi empirycznemu), a jednak decyduje się na pewną charakterystykę socjoideologiczną i psychoanalityczną nadawcy empirycznego: ów człowiek nie zdawał sobie sprawy z tego, że wprowadza pewne konotacje, ale nieświadomie pragnął tego. Czy w takim przypadku można mówić o prawidłowym współdziałaniu tekstowym, czyli o interpretacji semantycznej tekstu?

Nietrudno spostrzec, że nabiera tu kształtu status socjologicznych lub psychoanalitycznych „interpretacji” tekstów, w których chodzi o wykrycie tego, co tekst, niezależnie od intencji autora, rzeczywiście mówi, czy to na temat osobowości i pochodzenia społecznego autora, czy to na temat samego świata czytelnika.

Lecz jest również oczywiste, że zbliżamy się tutaj do tych głębokich struktur semantycznych, których tekst nie ukazuje na swej powierzchni, lecz które są hipotezą stworzoną przez czytelnika jako klucz do pełnej aktualizacji tekstu: do struktur aktancjalnych (pytania o prawdziwy „podmiot” tekstu, nie mieszczący się w ramach pozornie opowiedzianej tu historii postaci Takiej czy Innej) i do struktur ideologicznych. Struktury te zostaną wstępnie nakreślone w na-

¹³ Czy możemy być pewni, że w [oddajcie co cesarskie cesarzowi] Chrystus zamierzał postawić znak równości Cesarz = Władza Państwowa w Ogóle, a nie wskazać jedynie na cesarza rzymskiego panującego w danym momencie, nie wypowiadając się na temat obowiązków swych wyznawców w odmiennych warunkach czasowych i geograficznych? Wystarczy przypomnieć polemikę na temat posiadania dóbr i ubóstwa apostołów, jaka toczy się w XIV w. między franciszkanami tzw. *spirituali* a papieżem, jak również szerszy i dawniejszy zatarg papieństwa z cesarstwem, by zdać sobie sprawę, jak ciężki to problem interpretacyjny. Dzisiaj jednak zaakceptowaliśmy jako konkretną informację, należącą do zasobu wiedzy, superzakodowaną (za pomocą synekdochy) równość między Cesarzem a Władzą Państwową, i na tej podstawie opieramy się przy aktualizowaniu intencji Autora Modelowego, zwanego przez oficjalne ewangelie Jezusem.

stępnym rozdziale, a bardziej szczegółowo zostaną omówione w rozdziale 9. I tam powrócimy do tego problemu.

Na razie możemy ograniczyć się do wniosku, że z Autorem Modelowym jako hipotezą interpretacyjną mamy do czynienia wówczas, gdy wyobrażamy sobie podmiot pewnej strategii tekstowej, jaki wynika z analizowanego tekstu, a nie kiedy wyobrażamy sobie ukrywający się za strategią tekstową podmiot empiryczny, który być może chciał, a może miał na myśli lub też chciał mieć na myśli rzeczy inne niż te, które sam tekst, przyrównany do kodów, do jakich się odwołuje, przekazuje swemu Czytelnikowi Modelowemu.

Jednakże nie można pominąć milczeniem znaczenia, jakiego nabierają okoliczności nadawania, skłaniając do sformułowania hipotezy dotyczącej roli intencji empirycznego podmiotu wypowiedzenia przy podejmowaniu decyzji co do Autora Modelowego. Typowym przypadkiem był sposób interpretowania przez prasę i partie polityczne listów Aldo Moro w czasie jego uwięzienia, które miało zakończyć się jego zabójstwem; bardzo wnikliwe są uwagi Lukrecji Escudero na ten temat¹⁴.

Co do tego, by nadać listom Moro interpretację odwołującą się do powszechnie stosowanych kodów, a unikać opierania się na okolicznościach wypowiedzenia, nie ma wątpliwości: są to listy (a właściwością listu prywatnego jest to, że chce on szczerze wyrazić myśl piszącego), w których podmiot wypowiedzenia występuje jako podmiot wypowiedzi i wyraża żądania, rady, twierdzenia. Jeśli odwołamy się czy to do powszechnie obowiązujących reguł konwersacyjnych, czy to do znaczenia użytych wyrażań, Moro żąda wymiany więźniów. Jednakże znaczna część prasy przyjęła strategię współdziałania, którą nazwiemy strategią odmowy: z jednej strony kwestionuje ona warunki wytworzenia wypowiedzi (Moro pisał pod przymusem, a więc nie powiedział tego, co chciał powiedzieć), z drugiej zaś tożsamość podmiotu wypowiedzi i podmiotu wypowiedzenia (wypowiedzi głoszą [ja, Moro], ale podmiotem wypowiedzenia jest kto inny, porywacze, którzy zabierają głos, posługując się maską Moro). W obu przypadkach ulega zmianie wyobrażenie Autora Modelowego, a jego strategia nie jest już utożsamiana ze strategią, którą w innym przypadku przypisano by empirycznej postaci Aldo Moro (innymi słowy Autor Modelowy tych listów nie jest Autorem Modelowym innych tekstów wypowiedzianych lub napisanych przez Aldo Moro w warunkach normalnych).

¹⁴ *Il caso Moro: manipolazione e riconoscimento*, komunikat przedstawiony podczas sympozjum na temat dyskursu politycznego, zorganizowanego przez Centro Internazionale di Semiotica e Linguistica w Urbino w lipcu 1978 r. Zob. również rozważania Bachtina na temat „dialogowego” charakteru tekstów, kontynuowane później w: *Kristeva*, 1967.

Stąd też różne hipotezy: (a) Moro pisze to, co pisze, ale w domyśle sugeruje, że chce powiedzieć coś wręcz przeciwnego, a więc jego zaleceń nie trzeba brać dosłownie; (b) Moro używa stylu innego niż zazwyczaj, by przekazać jeden jedyny komunikat, tzn. „nie wierzcie temu, co piszę”; (c) Moro to nie Moro, ponieważ mówi rzeczy odmienne od tych, jakie normalnie mówił, jakie normalnie powiedziałby, jakie racjonalnie powinien powiedzieć. I po tej ostatniej hipotezie od razu widać, jak bardzo oczekiwania ideologiczne odbiorców wpłynęły na proces „uwierzytelnienia” i na określenie zarówno autora empirycznego, jak i Autora Modelowego.

Z drugiej strony partię i ugrupowania opowiadające się za rozmowami zajęły przeciwne stanowisko co do współdziałania, wypracowując strategię akceptacji: listy komunikują *p* i podpisane są Moro, a więc to Moro mówi *p*. Podmiot wypowiedzenia nie został zakwestionowany, a w konsekwencji zmieniał się charakter (i strategia) Autora Modelowego.

Naturalnie w tym miejscu nie chodzi nam o stwierdzenie, która z tych strategii była „słuszna”. Jeśli problem polegał na tym, „kto napisał te listy”, to rozwiązanie pozostaje w gestii nieco wątpliwych protokołów. Jeśli problem polegał na tym, „jaki jest Autor Modelowy tych listów”, jasne jest, że na odpowiedź wpływały bądź to oceny dotyczące okoliczności wypowiedzenia, bądź to domniemania co do „zwykłego sposobu myślenia” Moro, bądź to (ale ten ostatni fakt generalnie decydował o obu pozostałych) wstępne punkty widzenia ideologiczne (o których będziemy mówić w § 4.6.7). Zależnie od tego, jakiego wybierało się Autora Modelowego, zmieniał się domniemany typ aktu mowy, a tekst nabierał różnych znaczeń, narzucając różne formy współdziałania. To samo zresztą dzieje się wówczas, kiedy decydujemy się na odczytanie jakiejś absolutnie poważnej wypowiedzi jako wypowiedzi ironicznej lub na odwrót.

Wyobrażenie Autora Modelowego zależy od oznak tekstowych, lecz wprowadza do gry *universum* tego, co stoi poza tekstem, poza adresem, a prawdopodobnie przed tekstem i przed procesem współdziałania (w tym sensie, że zależy od kwestii: „co chcę zrobić z tym tekstem?”)¹⁵.

Przełożył Piotr Salwa

¹⁵ Pojęcie Czytelnika Modelowego pojawia się pod innymi nazwami i w rozmaitych odmianach w wielu teoriach tekstu. Zob. np. Barthes, 1966, Łotman, 1984, Riffaterre, 1971, 1976, van Dijk, 1976, Schmidt, 1976, Hirsch, 1967, Corti, 1976 (por. w tej ostatniej pracy cały drugi rozdział *Emittente e destinatario* i pojęcie „autora wpisanego [*autore implicito*]” i „czytelnika wyobrażonego jako wirtualny i idealny [*lettore ipotizzato come virtuale e ideale*]”). Pośrednie, lecz cenne wskazówki zawiera Weinrich, 1976, s. 7—9.

Bibliografia

- Austin, J. L.: *How to do Things with Words*. Clarendon, Oxford 1962; *Quando dire è fare*. Marietti, Torino 1975.
- Barthes, R.: *Introduction à l'analyse structurale du récit*. „Communications” 8 (1966); w zbiorze: *L'analisi del racconto*. Bompiani, Milano 1969.
- Carnap, R.: *Meaning Postulates*. „Philosophical Studies” 3 (1952); *Meaning and Necessity*. University of Chicago Press, Chicago 1947; *Significato e necessità*. La Nuova Italia, Firenze 1976.
- Corti, M., *Principi della comunicazione letteraria*. Bompiani, Milano 1976.
- Dijk, T. A. van, *Some Aspects of Text Grammars*. Mouton, The Hague 1972.
- Dijk, T. A. van, *Pragmatics and Poetics*. W zbiorze: *Pragmatics of Language and Literature*. North Holland and American Elsevier Publishing Co., Amsterdam — Oxford 1976.
- Ducrot, O., *Dire et ne pas dire*. Hermann, Paris 1972.
- Eco, U.: *Opera aperta — Forma e indeterminazione nelle poetiche contemporanee*. Bompiani, Milano 1962; wydanie poprawione i uzupełnione, Tascabili Bompiani, 1976; *Dzielo otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*. Tłumaczyli: J. Gałuszka, L. Eustachiewicz, A. Kreisberg i M. Oleksiuk. Czytelnik, Warszawa 1973.
- Eco, U.: *Eugène Sue: il socialismo e la consolazione*. Wstęp do *I misteri di Parigi*. Sugar, Milano 1965; również w: *Il superuomo di massa*. Tascabili Bompiani, 1978.
- Eco, U., *Le poetiche di Joyce*. Bompiani, Milano 1966.
- Eco, U., *Le forme del contenuto*. Bompiani, Milano 1971.
- Eco, U., *Trattato di semiotica generale*. Bompiani, Milano 1975.
- Eco, U.: *Codice*. „Versus” 14 (1976); również w *Enciclopedia Einaudi*. T. 3, 1978.
- Eco, U.: *Della difficoltà di essere Marco Polo*. W: *Dalla periferia dell'impero*. Bompiani, Milano 1977.
- Eco, U., P. Fabbri, *Progetto di ricerca sull'utilizzazione dell'informazione ambientale da parte del pubblico*. Projekt dla UNESCO (w druku w: *Problemi dell'informazione*), 1978.
- Fabbri, P., *Le comunicazioni di massa in Italia: sguardo semiotico e malocchio della sociologia*. „Versus” 5 (1973).
- Grice, H. P.: *Logic and Conversation, William James Lectures*. Harvard University, 1967; również w: P. Cole, J. Morgan (red.), *Syntax and Semantics. 3. Speech Acts*. Academic Press, New York 1975; przekład włoski w: M. Sbisà (red.), *Gli atti linguistici*. Feltrinelli, Milano 1978.
- Hirsch, E. D. Jr.: *Validity in Interpretation*. Yale University Press, New Haven 1967; *Teoria dell'interpretazione e critica letteraria*. Mulino, Bologna 1973.
- Jakobson, R.: *Shifters, Verbal Categories, and the Russian Verb*. Russian Language Project, Department of Slavic Languages and Literatures. Harvard University, 1957; przekład włoski w: *Saggi di linguistica generale*. Feltrinelli, Milano 1966.
- Kristeva, J.: *Bakhtine, le mot, le dialogue, le roman*. „Critique” (kwiecień 1967); również w: *Sémeiotiké — Recherches pour une sémanalyse*. Seuil, Paris 1969; przekład włoski: Feltrinelli, Milano 1978.
- Kristeva, J., *Le texte du roman*. Mouton, The Hague 1970.
- Lotman, J.: *Struktura chudożestwiennogo teksta*. Moskwa 1970; *Struttura del testo poetico*. Mursia, Milano 1972; *Struktura tekstu artystycznego*. Przełożyła A. Tanalska. PIW, Warszawa 1984.

- Riffaterre, M., *Essais de stylistique structurale*. Flammarion, Paris 1971.
- Riffaterre, M., *The Self-Sufficient Text*. „Diacritics” (jesień 1973).
- Schmidt, S. J., *Texttheorie*. Fink, München 1976.
- Searle, J. R.: *Speech Acts*. Cambridge University Press, London — New York 1969; przekład włoski w: *Atti linguistici*, Boringhieri, Torino 1976.
- Weinrich, H., *Metafora e menzogna: la serenità dell'arte*, Mulino, Bologna 1976.